

Przedpłata:

Pocztą rocz. 5,
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu: bez odnosz.
rocz. 4, płr. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wyda-
wnictwo „Gazety
Radomskiej” po
cenach stałych
a w Warszawie
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej” ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 3-go Sierpnia: ☾ Znal. św. Szczepana.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 27. Zach. o godz. 7 m. 43.

Radosna wieść!

Dzielimy się z ogółem katolików radosną wieścią, że władza Najwyższa zezwoliła na budowę nowej świątyni katolickiej w Radomiu.

J. E. Minister spraw wewnętrznych, w odezwie z dnia 12-go lipca r. b. za № 2933, zawiadomił J. O. księcia Imeretyńskiego, że Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na przyjęcie placu, ofiarowanego przez panią Józefę Łacką, na budowę kościoła i zbieranie składek w obrębie gubernii Radomskiej do wysokości 54,596 rubli 91 kop. w ciągu lat dziesięciu.

Przytem J. E. Minister zawiadomił, że z jego strony nie ma żadnych przeszkód na wzniesienie nowego kościoła w Radomiu i przyjęcia ofiarowanych: przez Józefę Łacką 17,200 rb., przez Karola Stanisławskiego 10,000 rb., przez ks. kanonika Urbańskiego 1,000 rb., od różnych osób 834 rb. 32 kop. i funduszu zebranego dawniej rb. 3,761.

Dzieląc się tą wiadomością radosną, „Gazeta Radomska” prosi wszystkich katolików parafii, aby w jedności i zgodzie nieśli pomoc p. Silnikiemu, zajmującemu się budową świątyni, aby nieśli pomoc przyszłemu „ko-

mitetowi budowy nowego kościoła” w prastarym grodzie naszym.

„Gazeta Radomska”, dzieląc się tą wieścią radosną, prosi katolików, aby ofiary najdrobniejsze nawet, na cel tak wzniosły, składali co rychło w redakcyi naszej.

Niechaj każdy przejęty świętą sprawą, niesie co może. Im prędzej zbierzemy środki, tym prędzej stanie świątynia na chwałę i cześć Bożą, a na pożytek parafian.

Niech nikt nie ociąga się i nie odkłada na później swych ofiar. Ubodzy niechaj niosą grosze wdowie, zamożni i bogaci według sumienia swego, według obowiązku dla tej świętej Wiary naszej, która przetrwa wszystkich i wszystkiego. Każdy, kto kiedykolwiek ślubował jakąkolwiek ofiarę na nową świątynię katolicką w Radomiu, niechaj ją złoży zaraz, z tem przeświadczeniem, że dwa razy daje, kto prędko daje!

W obec pozwolenia władzy na zbieranie ofiar, nikt już nie może tłumaczyć się żadnymi względami, lub wmawiać w siebie urojone utrudnienia.

Oprócz pieniędzy, przyjmować możemy: złoto, drogie kamienie, perły i srebro—na kielichy i monstrancye; miedź, bronz i mosiądz na dzwony; dawne pasy polskie, starożytne materye i koronki na

ornaty, kapy i baldachim, oraz gobeliny!

Mamy nadzieję, że ogół katolicki skorzysta najskwapliwiej z pozwolenia władzy i czynem złoży dowód miłości swej dla Wiary świętej i Kościoła świętego.

Wszyscy razem, z hasłem: jedności i zgody, idźmy wzniesić Przybytek Panu!

„Dusza nam rośnie, bo wkrótce rosnać będą mury świątyni i gotyk, jakby z koronek dziergany, bić będzie czołem, hen wysoko i kapać się będzie w purpurze wschodu i zachodu słońca. Wieże majestatyczne strzelą w niebiosy krzyżem, co ludzkość zbawił i odrodził.

„Wkrótce dzwon rozmodlony, dźwiękiem potężnym, obudzi nas imieniem Maryi!”

„O! budź nas do pracy... budź do cnoty i chwały. Niech serca nasze biją jednością do czynów szlachetnych.

„W obec dzieła wielkiego, jakie wzniesić mamy, niechaj zamilkną wszelkie wąśni i rozterki, bo gdzie tak wzniosły cel przyswieca ogłowi, wysoko nieść należy chorągiew zgody, a jeszcze wyżej krzyż—godło miłości i braterstwa!”

H. Wróblewski.

Słowacy.

III.

Słowacy to naród nawskroś demokratyczny, ponieważ szlachty nie ma tam wcale, jest ona zmodyfikowana zupełnie. Tem się też tłumaczy fakt na pozór dziwny, że wszyscy tamtejsi działacze, to dzieci ludu, po największej części pastorki. Kształcą się oni na wszechnicach zagranicznych w braku wyższych zakładów naukowych u siebie w kraju. Lud słowacki słynie z gościnności: dwa razy otwierał on gościnne wrota pobratymcom swym Czechom. W XV w. hussyci przesiedlali się masami w ich strony, a w XVII w. szukał schronienia po bitwie pod Białą górą Amos Komenský, ten wielkiej sławy pedagog.

Czesi uważają słowaków za gałąź swojego narodu, przywłaszczają sobie Kollara, niektórzy znów z naszych publicystów utrzymują, że gwary słowackiej nie ma, ale jest tylko dialekt języka polskiego, z tego wniosować trzeba, jak słabo zbadały teren etnograficzny. Słowacy zaś siebie nazywają słowianami, a język swój, jak już wyżej rzekliśmy, słowiańskim.

Ze względów natury politycznej liczby słowaków ściśle oznaczyć niepodobna, w każdym razie jest ich nie mniej jak 4 miliony.

W 1848 r. obok 5 milionów czysto madyarskiej ludności, zamieszki-

36)

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Jakoż w kilka dni, w jej pokoju sypialnym Czarban, przebrany w odzież Tadeusza, odegrał rolę uwodziciela, podczas gdy ona niewzruszoną i czystą Penelopę udawała. Patrzył na to ukryty po za drzwiami chorąży, a wszystko tak starannie było obmyślane, ułożone i wykonane, że święcie podstępowi uwierzył... Tak zaś go rzekome świadectwo zbrodni syna wzruszyło, że omal paraliżem nie został zabity... Kiedy wrócił do przytomności i mówić mógł, natychmiast rozkazał, aby Tadeusz ze Sławnik się usunął. Na oczy go widzieć nie chciał, wioskę po matce, Stawiszyn, na rezydencję mu przeznaczył, a to postanowienie posłał mu przez Czarban. Zdumiał się Bogu ducha winien chorąży, konieczne z ojcem zobaczyć się pragnął, aby wątek haniebnego intrygi pochwyciwszy, u niewinnic się, oczyścić i oszczerców ukarać, ale mu drogę zagrozdono. Przyprowadzony do ostateczności, wdarł się przemocą do ojca, ten jednak, zobaczywszy go zatrząsł się, pięści zaciśnięte

do góry podniósł i zawołał głośnie:

— Precz! Precz!

Chciał się tłumaczyć Tadeusz, przemawiał do serca i rozumu, lecz ojciec nie słuchał go, odwracał się, wciąż drzwi wskazując, a wreszcie kłatwą zagroził, jeśli woli jego nie spełni i natychmiast ze Sławnik się nie usunie.

Zdumiony chorąży badał i wypytywał służbę, chcąc dojść powodu tej zmiany usposobienia ojca dla siebie, ale i tu zawód go spotkał. Oprócz zaufanej subrety pani Barbary, dobrze opłaconej, nikt o nikczemnej intrydze nie wiedział... Rad nie rad opuścił Sławniki i w Stawiszynie siedział, ale obserwować macochy nie przestał ani na chwilę.

Pani Barbara, odniósłszy tak świetne zwycięstwo, nie lekceważyła jednak Tadeusza. Postanowiła udać się do stolicy, pod pozorem troskliwości o zdrowie małżonka, a istotnie, by tam ów zapis nieszczęśliwy wymódl na nim konieczność, chociażby do tego najdrażliwszych sposobów trzeba było użyć. Spodziewała się też, że w stolicy uda jej się pozbyć nienawistnego Tadeusza, bo była pewną, że on za nią tam wyruszy. Przybywszy do Warszawy, szczegółliwym trafem dowiedziała się o miejscu zamieszkania pasierba, przedtem, niż on zdołał jej kwatę wysledzić i niezwłocznie po-

lecił Czarbanowi działać. Temu jednak na samym wstępie powinęła się noga...

Gdy wrócił, po spotkaniu się z chorążym, nie śmiał od razu przyznać się do porażki. Pani Barbara już się do spoczynku zabierała, a spojrzawszy na niego, przeczuła, że coś stać się musiało.

— Co ci jest, Hilary? Grałeś znowu?—zapytała go, mierząc oczyma badawczo.

Czarban wielkimi krokami po komnacie chodził, milcząc i pot z czoła ocierając.

— Co ci jest?—powtórzyła. — Grałeś? Przyznaj się, ty, nieprawny...

On ręką machnął i zaklął:

— Bodaj go raz dyabli wzięli!

— Ależ kogo? O kim mówisz?—niecierpliwiła się despotyczna jejmość. — Dziwnie jesteś wzburzony...

— A tak, wzburzony jestem, bo... grałem i przegrałem...

— Co za dzika namiętność do tak szalonej rozrywki, jak grał! Ileż razy ci mówiłam, prosiłam; ileż razy słowo dawałam... — zaczęła wymawiać, wzięwszy jego odezwane się literalnie, bo Czarban był graczem zapamiętałym.

Ale on jej przerwał szorstko:

— Dajcie mi święty spokój z wymówkami! Tu nie o grę karcianą chodzi...

— O cóż tedy?

— O przekłętą twego pasierba, który chyba z dyablem przymierze zawarł!

Na twarzy pani Barbary ukazał się wyraz niepokoju.

— Więc Rupejko nie zgadza się?—zapytała.

— Co tam, Rupejko! Tu o Rupejkę nie chodzi... — odparł Czarban, dłonią trąc o czoło. — Rupejko za pieniądze rodzzonego ojca na tamten świat wyprawi... ale...

Odchrząknął, stanął przed siedzącą na łóżku i zakładając ręce na piersiach, rzekł:

— Nie uwierzysz Bari — tak ją zdrobniale nazywał — co mnie spotkało... Wystaw sobie... właśnie interes ubiwszy z Rupejką, konfirmowałem go szklanką wina, gdy w tem kaduk nastąpiła owa *persona grata*, o którą nam idzie...

— Być nie może! Tadeusz?

— W swojej osobie, jak mnie tu widzisz... Z początku myślałem, że mnie nie zauważył, ale gdzie tam... Pierwszy się do mnie zbliżył z kompanami (jakimś muszkietierem i drugim — kontuszowcem...) no i... tu mnie dopiero, przed domem puścili...

— Cóż mówił? Czego chciał? Bez powodu nie zbliżałby się do ciebie?—gorączkowo badała chorąży.

Czarban brwi do góry podniósł i nosem czmychnął.

— Aha! Niby to tak łatwo do-

wało Węgry z górą 1¹/₂ miliona słowaków i tyleż serbo-chorwatów. W owym to czasie ruch panslawistyczny, podniesiony przez Kollara, znalazł wśród węgierskich słowian wielu adeptów, którzy występować zaczęli z aspiracjami narodowościowymi. Jeżeli ludność słowacka nie przyjęła zbyt czynnego udziału w rewolucji, to stało się to dla tego, że lud ten ubogi rad był ze zniesienia pańszczyzny i dziesięcin.

Powszechnie znana piosenka:

„Węgier-Polak
Dwa bratanki“

jest najlepszym świadectwem, jak słabo odczuwaliśmy zawsze przynależność naszą do słowiańskiego świata, skoro publicznie głosiliśmy nasze sympatie do zdeklarowanych wrogów słowiańszczyzny. Czy udział nasz w tłumieniu ruchu *) wśród słowaków i chorwatów da się usprawiedliwić nadziejami, jakie nurtowały pierś polską w owe czasy? Opętani obłędem, na złą weszliśmy drogę. Dowódca legii polskiej, która wśród ogólnego zamętu i popłochu kroczyła, gdyby żelazna kolumna, w chwili opuszczenia ziemi węgierskiej, wydał odezwę do Węgrów, w której, chcąc naród polski usprawiedliwić przed sądem przyszłych pokoleń tak, między innymi wierszami, powiada: „...walcząc za waszą sprawę, mieliśmy i ten cel jeszcze, żeby stać się jakoby pośrednikami do pogodzenia was ze szczepami słowiańskim i romańskim, które nieszczęsną polityką wrogami naszymi zrobiła, a które przez *międrość i sprawiedliwość* staną się jeszcze kiedyś, nie tracimy tej nadziei, wiernymi i przywiązanymi współmieszkańcami jednego kraju i państwa.“ Jednym słowem ludziliśmy się zawsze i wszędzie. W 1848 r. upajał nas okrzyk: *Eljen a Lengyel* (niech żyje Polak)! Szczęście, że choć dziś przejrzelśmy. Przebudzenie nasze zawdzięczamy jedynie bezwzględnemu obchodzeniu się Węgrów, dążących najoczywściej do zupełnego zmagdaryzowania pokrewnego nam ludu słowackiego.

W. Talko.

Wiadomości bieżące.

Pomnik Mickiewicza. Komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał od p. Cypriana Godebskiego wiadomość, że odlew brązowy posągu poety został już dokonany w pracowni Filipa Lippi w

*) W 1848 r. poeta słowacki, Ludwik Sztur, sformował oddział wolontariuszów w Wiedniu, liczący z górą 500 słowaków.

wiedzieć się od niego, czego chce... Znasz go.

— Ależ przecie...

— Uprzejmy nad wyraz, słodki jak cukierek... Sondował mnie, macał na wszystkie strony a narazie zaczął ubolewać nad zerwanym z nami stosunkiem, mówił dużo o zgodzie i... wyżył swoją zapowiedział.

Chorażyna w ręce plasnęła.

— On? On? — zapytała niedowierzająco.

— A któżby... — westchnął Czarban. — Ja, naturalnie, słuchałem jednym uchem, a wypuszczałem drugim, starając się od natręta odczepić, ale przypiął się do mnie jak pijawka... Już cię w jego zapewnienia wierzyć niepodobna; tak nas nienawidzi (z powodu słusznego, mówiąc nawiasem) — tu pan Hilary rozeźniał się — że w łyżce wody, gotów utopić... ale z kąd ten zwrot obcesowy, ta śmiałość, pewność siebie?

Pani Barbara zasepiła się i rozmyślała.

Pistoi i udał się znakomicie. Do Warszawy posag przybędzie prawdopodobnie w końcu sierpnia.

Nazwy miejscowości. „Warsz. Dniw.“ pisze: „Nazwy miejscowości w kraju tutejszym były dotychczas oznaczane na tablicach słupów przydrożnych w najrozmaitszy sposób: albo wyłącznie w języku rosyjskim, albo w rosyjskim i polskim, przyczem różnica taka zachodziła nietylko pomiędzy guberniami, lecz nawet w obrębie powiatów tej samej gubernii. Zważywszy, że z mocy rozporządzenia b. dyrektora głównego, przydującego w komisji spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r., rzeczone tablice winny być sporządzane „w języku rosyjskim i polskim, oraz, że rozporządzenie to dotychczas w drodze właściwej cofnięte nie było, — zalecono gubernatorom kraju tutejszego stosować się do takiego sposobu oznaczania nazw miejsc załudnionych na tablicach słupów przydrożnych, osobliwie z uwagi na to, iż tablice tego rodzaju posiadają znaczenie obwieszczeń i wskazówek dla podróżnych.“

Żydzi na letnich mieszkaniach. „Gazeta Sądowa“ pisze: „Prawo na którem oparto rugowanie żydów z letnich siedzib, zakazuje żydom wydzierżawiania, najmu i t. p. posiadłości włościańskich. Jednakże zebranie ogólne departamentów senatu w dniu 22-im stycznia st. st. r. 1896 (nr. 16 zbioru urzędowego) orzekło, że powyższe postanowienie prawodawcze nie tamuje przemieszkowania żydom w obrębie osad włościańskich, że słowem, prawo to pragnęło zapobiedz jedynie eksploatacji ludności włościańskiej przez żydów. Jeśli tedy najem mieszkania ma na celu tylko zapewnienie żydowi mieszkania, to nie można uważać tego rodzaju umowy za przeciwną prawu i lokatora z osady rugować. Oczywiście tedy żyd, wynajmujący mieszkanie na czas letni o chęć eksploatacji posiadzonego być nie może i dla tego usuwać go z najętej siedziby nikt nie jest władny. Nadmieniamy, że orzeczenie ogólnego zebrania senatu stanowi autentyczną wykładnię prawa, a jako takie, obowiązuje wszystkich, do których należy piecza nad ściśłym stosowaniem obowiązujących przepisów.“

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ począwszy od 1-go marca roku bieżącego wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Pomnik Cesarza Aleksandra II-go. „Warszawski Dniwnik“ donosi, że do asystowania przy uroczystym odsłonięciu i poświęceniu w Moskwie pomnika w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II, wyjeżdżają z gubernii Ra-

— Oświadczył przytem, że ze starym zobaczyć się pragnie, jakby zapominając, co zasłó... W tem coś musi być — mówił dalej Czarban, rzucając się na kanapę i wyciągając swobodnie. — To mnie najbardziej niepokoi, że do poznania delikatnie dawał, iż wie o naszych względem niego zamiarach...

— Do poznania dawał? — zapytała pochmurnie pani Barbara.

— Przynajmniej tak mi się zdało.

— Gdzież cię spotkał?

— W winiarni „pod Okrętem.“

Chorażyna gniewem wybuchła.

— I ty tam śmiałeś się pokazać z Rupejką? — zawołała. — Al przyznam się, mój Hilary, dałeś dowód wielkiego nierozsądku. Jak było można? Rupejkę znają wszyscy; jeśli co się stanie, odrazu domyśleć się mogą... Doprawdy, Hilary, postąpiłeś, jak dziecko...

— Któż mógł się spodziewać, że go szatan tam przyniesie! — burknął Czarban.

— DCN —

domskiej: Michał Karski, właściciel ziemski, prezydent m. Radomia, as. kol. Konstanty Zaremba, wójci gmin: Rzepina, pow. Ilzckiego, Mikołaj Kasperkiewicz i gminy Sudowo, pow. Opatowskiego, Jan Niewojt.

Gimnazjum męskie. Egzamina powakacyjne rozpoczną się dnia 29-go sierpnia, a lekcye d. 5-go września r. b.

Na wystawę sztuk pięknych w Łomży, pracownia artystycznych wyrobów ceramicznych, pp. Sokółskiego i Szyffmana, wysła kilkanaście przedmiotów.

Wystawa w Kielcach. Od p. Józefa Helbicha otrzymujemy pismo następujące: „Wystawa w Kielcach serdecznie była popierana w sferach pp. przemysłowców radomskich, a wyrazem tego był wyjazd delegacji w dniu 26 z. m. do Kielc z pp.: Lamparskiego, bu-downiczego, Aleksandra Haertla i Jana Neumana złożonej. Pano-wie delegaci ze strony gospodarza wystawy kieleckiej, p. St. Borowskiego, doznali najgościnniejszego przyjęcia; miejsce, zarezerwowane dla pawilonu m. Radomia było wyjątkowo dobre, bo w sąsiedztwie estrady dla orkiestry, a prawdopodobnie w tem miejscu najwięcej publika wystawowa, zbierać się będzie. Skrupulatnie jednak obliczenie kosztów przekonało, że do urzeczywistnienia projektu „Pawilonu m. Radomia“ potrzebny byłby fundusz 1.000 rubli, a w obec tego, iż wystawcy, nie pochodzący z gub. Kieleckiej, nie biorą żadnego udziału w nagrodach, to jest medalach i listach pochwalnych, czyli produkcję swych fabryk i zakładów wystawiają po za konkursem, nie mają więc żadnej korzyści, moralnego nawet zadowolenia za swą pracę i poniesione wydatki, to też na posiedzeniu d. 28-go z. m. postanowiono wstrzymać się od udziału w wystawie kieleckiej.“ Jesteśmy najzupełniej innego zdania. Współudział radomian na wystawie, urządzonej w grodzie bratnim, przyniosłby dla przemysłowców naszych i rzemieślników duże korzyści moralne, a idea łączności ujawniłaby się w całej pełni. Zdaniem pism warszawskich, „wystawa w Kielcach zasługuje na uwagę całego kraju; są to strony tak pod każdym względem bogate i ciekawe, że nie można lepszego wybrać punktu na wystawę.“ Według nas współudział radomian w popisie tym byłby dowodem, że dalej widzimy i głębiej czujemy. Tymczasem widzimy tylko koniec nosa i liczymy zawsze na korzyści, nie wiedząc, a może nie chcąc wiedzieć o tem, że w razie danym, największą korzyścią moralną byłby fakt, że jedność społeczną stawiamy wyżej po nad medale i wszelkie inne nagrody wystawowe.

Ks. Bolesław Sztabryn, dotychczasowy wikaryusz parafii Cerekiew pod Radomiem, mianowany został wikaryuszem tutejszego kościoła Farnego.

Artel. Według doniesienia „Gazety Polskiej“ dyrekcya kolei Dąbrowskiej, jeszcze przed zorganizowaniem artelu warszawskiego, czynności kasowe miała powierzyć artelowi petersburskiemu, po założeniu zaś związku tutejszego, otrzymawszy ofertę tegoż, kasy swoje postanowiła oddać dwum artelom: Kasę główną — artelowi petersburskiemu Szttyglica, a posady płatników objazdowych, uskuteczniających wszelkie wypła-

ty na całej linii — artelowi warszawskiemu. Kwestya gwarancji weale wpływu na powyższą kombinacyę nie miała, gdyż gwarancyę związku warszawskiego dyrekcya uznała za zupełnie dostateczną.

Ruch budowlany. Jeszcze w r. b. na placach p. Bekermana, pomiędzy ulicami: Lubelską i Michałowską, wzniesione będą trzy domy. W ogóle w r. b. stanąć ma kilkanaście domów dwupiętrowych.

Pożar. Z soboty na niedzielę w nocy spalił się wiatrak na Głenicach. Przypuszczają podpale-nie. Straż ogniowa wyjechała na ratunek. Podczas wyruszenia straży, wóz z beczką przejechał przez brzuch p. Michela, agenta drogi Dąbrowskiej. Pierwszy ratunek rannemu udzielił dr. Fidler.

Echo pożaru środowego. Podczas ratowania składów w dziedzińcu p. Rufina Bekermana, trzech toporników otrzymało ciężkie rany, a mianowicie: Jakób Miernicki ma sparzone smołowcem oko i rękę; Stanisław Podczaski ma skałeczoną nogę lewą (rana poważna), Andrzej Zalewski obiedwie nogi sparzone w cukrze roztopionym (rana bardzo ciężka). Ostatni ratował z takim zapalem, że nie wiedział, kiedy spaliły mu się buty i nie czuł, jak skóra na nogach zaczęła mu z żaru pękać. Wszyscy trzej dowiedli czynem, jak bohaterską jest straż nasza, jak poświęca się dla bezpieczeństwa ogółu.

Z okolicy.

Z Połańca. Jeszcze słówko o budowie kościoła w Połańcu. Świątynia pod każdym względem przedstawia się wspaniale i jest już prawie na ukończeniu, gdyż od 2-ich miesięcy założono belki i wiązania dachowe, jedynie brak funduszu nie pozwala na pokrycie dachem. Niemordowany w pracy swej, proboszcz miejscowy, ks. Brażewicz, czuwa nad postępem tej budowy i przez nie całe dwa lata dużo już zrobił, nie mając środków, bo skutkiem prawie corocznych wylewów rzeki Czarnej, jak również nadzwyczajnego w r. z. gradobicia, nie możebne jest zebranie składki od parafian miejscowych. Jest to wysoka zasługa Najdostojniejszego Pasterza dycezyi, że wybrał tak zanego kapłana, do prowadzenia dalszej budowy świątyni. Zasługa ks. Brażewicza w prowadzeniu dalszej budowy jest wielką, bo on, przez swoje umiejętne postępowanie z parafianami, zyskał sobie ich miłość. Świątynia połańska przedstawia się wspaniale na zewnątrz, lecz jaką będzie wewnątrz, trudne to zadanie do rozwiązania. Cała nadzieja w ofiarności sere szlachetnych katolików. Ponieważ w składzie komitetu budowy kościoła zaszła zmiana, przez wydalenie się z tych okolic nazawsze prezesa komitetu, p. Konopnickiego, przeto 10-go lipca r. b., za zezwoleniem naczelnika powiatu sandomierskiego, odbyła się uchwała parafialna, na której jednogłośnie na przewodniczącego komitetu budowy kościoła, zaproszono J. O. księcia Macieja Radziwiłła, a że i dozoru kościelnego ukończyło się 3-lecie, jednogłośnie więc tegoż J. O. księcia obrano prezesem dozoru kościelnego. Dnia 13-go b. m. J. E. ks. Sotkiewicz, Biskup Sandomierski, przybywszy do Połańca, dopełnił konsekracyi trzech dzwonów i sygnaturki. Dzwony te sprawione przeważnie kosztem dobrowolnych ofiar. Godnem jest zaznaczenia, że wielu, dotkniętych tak wielką kłę-

HANDEL WIN, Spirytualij, Towarów Kolonialnych i spożywczych

M. B. ADRYANOWSKIEJ

ul. róg Skaryszewskiej i Wysokiej w Radomiu.

Poleca: Wszelkie wódki i piwa do wypicia w miejscu i do domów. Prawdziwy „PILZNER“.

Przy handlu restauracya. Ceny przystępne.

Z uszanowaniem M. B. ADRYANOWSKA.

ską gradobicia, nadesłane im zapomogi i rozdawane przez ks. proboszcza, dobrowolnie przeznaczali na kupno dzwonu, który kosztował przeszło 1,600 rubli. Przy uroczystości tej J. E. ks. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło 1,000 osobom, przeważnie młodzieży, a przysposobionej do tego Sakramentu, mozołną i wytrwałą pracą, miejscowego wikaryusza, ks. Hattasa. Pracownik ten w Winnicy Pańskiej urządził śpiew chóralny, który czyni miłe wrażenie na słuchaczach, i jest nadzieja, że przy tak gorliwej i wytrwałej pracy ks. wikarego, młodzież stanie się godną nazwiska „Lutni“ połanieckiej, gdyż jej organizator, ks. Hattas, posiada uzdolnienie muzyczne. Daj mu Boże, aby wytrwał w rozpoczętym dziele.

M. P.

Karbunkuł. Prostując błędną wiadomość notujemy, że we wsi Sielce, pow. Opoczeńskiego, stwierdzono jedynie i wyłącznie karbunkuł. O księgosuszu nikt tam nie słyszał nigdy.

W Machorach (powiat Opoczeński) odbyła się tu uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachów, na pomieszczenie fabryki wyrobów ceramicznych, oraz glazur: kaflowych i majolikowych. Proboszcz miejscowej parafii, ks. Wenzel, po odprawieniu ceremonii kościelnej, przemówił do licznie zebranych obywateli ziemskich i ludu wiejskiego z okolic sąsiednich, nadmienając, iż powiat opoczeński, jakkolwiek należy do jednej z okolic najbardziej upośledzonych pod względem chlebobójnym, może w przyszłości odbijać braki kultury rolniczej za pośrednictwem przemysłu fabrycznego, który już się zapoczątkował w świeżo zakładanej fabryce, mogącej oddziaływać dodatnio na polepszenie dobrobytu biednej ludności miejscowej. Fabryka, założona przez p. Ludwika Bajera, kandydata nauk przyrodniczych, a pod dyrekcją specjalistę w gałęzi wyrobów ceramicznych, p. Stanisława Weissa, zapowiada pomyślną przyszłość, bo wszelkie materiały surowe znajdują się na miejscu, a przytem komunikacya bardzo dobra ze stacyami: Końskie i Opoczno, kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Glinki rzecznej okolicy, długo nie mogły doczekać się przeróbki miejscowej, aczkolwiek znane są od dawna w handlu jako jedne z najlepszych ogniotrwałych. Fabryka posługiwać się będzie turbinami, poruszającymi siłą bystrej rzeczki Czarnej. Na miesiąc grudzień zapowiedziane są pierwsze okazy wyrobów nowej tej fabryki.

Z kraju.

Z Pabianic. Długo oczekiwana chwila otwarcia 7-klasowej szkoły handlowej w Pabianicach, nareszcie wchodzi w fazę rzeczywistości, zadowolając energię ludzi dobrej woli, którym dobro ogółu zawsze leży na sercu. Pabianice pozyskują tak pożyteczną instytucję, jaką jest wymieniona szkoła.

Jakkolwiek za każdy krok, zmierzający do podniesienia oświaty, należy się szczerze podziękować, otwarcie szkoły handlowej w Pabianicach, zasługuje na szczególne zaznaczenie, ponieważ inicjatywa do założenia tej szkoły wyszła z małego kółka osób, którzy się rejentalnie zobowiązali pokrywać corocznie z własnych funduszy wszelkie deficyty, które są niezbędne, gdyż szkoła ma odpowiadać wszelkim wymaganiom tegoczesnym.

Lista założycieli pabianickiej szkoły handlowej, pomiędzy którymi fabrykanci odgrywają, jak we wszystkich filantropijnych zakładach naszego miasta największą rolę, jest następująca: 1) Teodor Ender i 2) Feliks Krusche, reprezentanci firmy „Krusche i Ender“, 3) Juliusz Kindler i 4) Oskar Kindler, reprezentanci akcyjnego Towarzystwa „R. Kindlera“, 5) Izidor Baruch i 6) Tadeusz Baruch, reprezentanci firmy „Bracia Baruch“, 7) Robert Saenger, 8) Ludwik Schweikert, 9) Emanuel Froelich, 10) Herman Faust, 11) Rudolf Scholz, 12) Pastor emer. Wilhelm Zimmer, 13) Jan Bobakowski, 14) Tadeusz Makulski, 15) Teodor Hadrian, 16) Stanisław Robowski, 17) Herman Preis, 18) Benjamin Goldmann, 19) Samuel Alter, 20) Ignacy Broniewski, 21) Oskar Krusche. Na posiedzeniu założycieli i protektorów handlowej szkoły Pabianickiej, odbytem w dniu 11 lipca r. b. wybrano na prezesa rady opiekuńczej pana Oskara Kindlera, a na członków rady panów: Teodora Endera, Izidora Barucha, Oskara Saengera, Ludwika Schweinkerta, Teodora Hadriana, Ignacego Broniewskiego.

Protokół posiedzenia został już wysłany do ministerium finansów dla zatwierdzenia. Rada opiekuńcza wybrała z pomiędzy siebie pana Ludwika Schweikerta na kasyera i pana Teodora Hadriana na sekretarza.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Ze świata.

Z Bohunia. „Wiarus“ pisze: „Prezes regencyjny z Düsseldorfu nakazał niższemu organom policyjnym, aby w jak najkrótszym czasie wydały Polaków obcokrajowców, t. j. pochodzących z Galicji i Królestwa Polskiego, jeżeli nie są zatrudnieni w rolnictwie i w pobocznych tegoż gałęziach. Gdyby w pojedynczych wypadkach zachodzić miała wątpliwość, czy obcokrajowiec jest Polakiem, wtedy należy główną wagę kłaść na język ojczysty i każdego uważać jako Polaka, który włada językiem polskim zupełnie płynnie lub też w przeważającej części płynnie. Polskim robotnikom z zagranicy, którzy pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych i już od roku 1896 i dłużej w prowincyi nadreńskiej są zatrudnieni, może prezes regencyjny na wniosek tychże przedłużyć termin pobytu, ale tylko do 15 listopada r. b. i to tylko w takim razie, gdyby poszczególny jaki przedsiębiorca z powodu wydalenia jego polskich robotników, na straty został narażony. Polscy robotnicy z zagranicy, pracujący w rolnictwie, mogą pozostać tylko do ukończenia pracy sezonowej, poczem wrócić muszą do swych stron rodzinnych. Do prac, które z natury rze-

czy dłuższy czas trwają, nie powinni zagraficzni robotnicy polscy w ogóle zostawać przyjmowanymi“.

Stanisław OGÓRKOWSKI DENTYSTA.

Po powrocie z zagranicy i po gruntownym zwiedzeniu pierwszorzędnych klinik i lecznic dentystrycznych i po gruntownym poznaniu najnowszych ulepszeń technicznych dentystrycznych, zamieszkał w Radomiu, ulica Lubelska, róg Warszawskiej, w domu W-go Pohla na I-em piętrze.

249—17

NADESŁANE.

Bufet w Resursie, na mocy uchwały komitetu tejże, objął p.

Władysław Kostewicz
uzdolniony w swoim zawodzie.

232—6

LEKARZ - DENTYSTA MARYA

254—8

FIEDLER

Przyjmuje chorych od godz. 9-ej z rana do 6-ej wieczorem.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Friedrichsruh. Wczorajem, w sobotę, około godziny 9-ej, stan Bismarka pogorszył się znacznie. Chory nie poznał już d-ra Schweiningera, który o godz. 10-ej przyjechał z Berlina. Wysłano depeszę do ks. Wilhelma Bismarka, który wyjechał był tegoż popołudnia. Chory cierpiał bardzo, zwłaszcza duszność dawała mu się we znaki. Po dziesiątej zaczęło się konanie. Była to przerażająca walka silnego jeszcze organizmu ze śmiercią. Umierający jęczał tak, iż kobiety, obecne w pokoju, wyjść musiały. Wyraz twarzy zmarłego spokojny, niczem nie wykazuje cierpień przebytych. W sobotę z rana książę rozmawiał żywo z rodziną, mówił nawet o polityce. Nagle dostał ataku duszności, tak gwałtownego, iż na czas jakiś stracił przytomność. Po południu na czas krótki wróciła świadomość. Dr. Schweninger podał choremu lekarstwo, które mu ulżyło w cierpieniach. Książę umarł na rękach hr. Rantzau, która podtrzymywała mu głowę. Przed śmiercią wyraził życzenie, by go pochowano najprościej zamku, obok grupy jeleni.

Key-West. Kanonierka amerykańska „Rashville“, która wpływała do portu Gabiry, znalazła miasto opuszczone przez garnizon hiszpański, który cofnął się w głąb wyspy. Amerykanie objęli już władzę nad opuszczonym miastem.

Londyn. Według depesz, nadchodzących z Manili, dowódca powstańców filipińskich, Aguinaldo, przybiera coraz groźniejszą postać w oczach Amerykanów. Podobnie z Tampa odejda na Filipiny nowe posiłki amerykańskie.

Madryt. Nadesłane tu w nowej redakcyi amerykańskie wa-

runki pokoju rozważane były na ostatniej radzie ministeryalnej. Postanowiono przyjąć te warunki za podstawę dalszych układów o pokój. Rząd waszyngtoński przyjął uchwałę ministrów hiszpańskich do wiadomości.

Waszyngton. W piątym pułku, wystawionym przez Stan Illinois, wybuchł bunt. Pułk ten natychmiast wysłano z Chicamanga do Santjago.

Z targów.

W WARSZAWIE dnia 1-go sierpnia 1898 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszej i dobrej 7.00, białej 7.00, wyborowej 8.00; korzec żyta wadliwego 3.75 średniego 4.25 wyborowego 4.47, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 0.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 1-go sierpnia.

Marki niemieckie . . . rs. 46.27 1/2 za 10
Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funtzy szterlingi 1 l. . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 1-go sierpnia.

Ruble 127.50 płacono.

BERLIN dnia 1-go sierpnia.

Ruble na dostawę 216.00.

OGŁOSZENIA.

Vin de St. Raphael



Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścisania fałszu, pieczęcią Komory Celnej i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win.

110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

Do sprzedaży

dobrze wprowadzonego, a dla każdego domu niezbędnego artykułu, potrzebni są zdolni agenci. Oferty proszę składać pod lit. N. N. 1000. Poste-restante Radom. 256—3

Reprezentant

Łowickiego Towarzystwa przetworów chemicznych i nawozów sztucznych

ma zaszczyt powiadomić łaskawych odbiorców, iż zamówiony superfosfat już jest na składzie i w każdym czasie może być zabrany.

Tylko zamówienia, które przed d. 20 b. m. uskutecznione zostaną, będą mogły być załatwione w r. b. Z uszanowaniem

J. Helbich.

Radom, d. 1 sierpnia 1898 r.
Dom W-go Grajnera.

252—5

W szkole 4-o klasowej filologicznej (progimnazjum) w Kielcach zapis uczniów rozpocznie się 15-go sierpnia r. b. n. stylu. Na pensjonacie przestrzegane są ściśle: konwersacja w językach nowożytnych, warunki higieniczne, ćwiczenia gimnastyczne, lekcje muzyki i tańców.

Przełożony szkoły

A. Ubysz.

247—3

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowym kobiecym i posiadająca krawieczyznę, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomość w redakcji codziennie między godziną 2—3 po południu. 234—6

Jest do wydzierżawienia polowanie w majątku Rożki, a do sprzedania obora stara w folwarku Waliny. Wiadomość u właściciela. 257—2

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMANN

ul. Wałowa. 196—00

Wszelkie operacje w zakres interesów bankierskich wchodzące.

Potrzebna

osoba do gospodarstwa domowego na wieś, umiejająca: gotować, prać i prasować. Wiadomość w Redakcji. 251—3

SKLEP

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

Fr. Gaczeńskiego

w RADOMIU

ul. Lubelska, dom Stanisławskiego

Poleca: Najpiękniejsze rośliny doniczkowe, sliżnych odmian, kwitnące. Palmy. Owoce wybrane po cenach bajecznie niskich. Kwiaty, wianki, wieńce. Dekoruje salony i wykonywa wszelkie ozdoby w zakres ogrodnictwa wchodzące. 271—52

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacje, oliwa, części maszyn.

Uczeń do apteki gubernialnej, obznajomiony, potrzebny. Rekomendacye konieczne. Spacerowa, dom Wizenberga. Sakowicz. 239—3

Kantor domu Komisowo - Przemysłowego

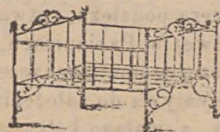
J. HELBICHA w Radomiu.

Przeniesiony został do domu W-go Grajnera, ulica Lubelska № 423A do lokalu zajmowanego dawniej przez kasę dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Na składzie: najnowsze narzędzia rolnicze, służące do uprawy i sprzętu ziemiopłodów; nasiona, worki, wałuchy, widły i t. p. Tamże udzielają się informacje i przyjmują zamówienia miejsce na

„WYSTAWĘ KONI“

mająca się odbyć w dniach od 9 do 12 września r. b. Przewóz i opakowania mebli, oraz ich asekuracja. Materiały opałowe w wybranym gatunku. 233—12



RADOM,

ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego

ZAKŁAD

132—6

A. MAŁECKIEGO

Wszelkie roboty wykonywa: Okna do kościołów i kaplic i zabudowań fabrycznych, drzwi do skarbców, dzwonki mszalne, zacheuski, żerandole, żerandoliki z lampkami przed prezbiterium o 6-ciu świecach, balustrady, bramy, sztachety, krzyże i ogrodzenia do grobów i pomników z żelaza kutego i z drutu nie podlegające zepsuciu, pulpity do nut składane, wózki fotelowe na kółkach dla osób słabych nie mogących chodzić, fotele kołyszające, żardynierki pod kwiaty, podstawy do parasoli, siedzenia do bryczek druciane i wiele bardzo innych przedmiotów w zakres mej specjalności wchodzących. Wykonuje meble żelazne: łóżka od najtańszych do najodborniejszych w wielkim wyborze, łóżka dla szpitali i przytułków i stoły żelazne z marmurowymi blatami i umywalnie, łóżka dla internatów, łóżka hotelowe z materacami w najlepszym gatunku, materace z drutu stalowego do łóżek żelaznych i drewnianych, wózki i welocypedy dziecięce, umywalnie zwyczajne i z elewatorami bardzo praktyczne, klozety drewniane z maszynkami do proszku otwockiego w cenie rs. 10, bidety składane, meble ogrodowe i wiele bardzo innych przedmiotów w zakres mej specjalności wchodzących.

Ceny przystępne. Gwarancja za wyroby.

RADA OPIEKUŃCZA

zatwierdzona przez J. E. Pana Ministra Finansów
PABIANICKIEJ 7-io KLASOWEJ

Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szkoły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w pierwszym roku jej istnienia otwartymi zostaną, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów:

2 klasy przygotowawcze (I niższa dla chłopców od lat 8-u i II wyższa) KLASY I i II.

Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub wychowanców Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie piśmiennych o tem deklaracyi, pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze deklaracyi Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.

Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorzędných pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Rady Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rządowych i daje po jej ukończeniu prawo do wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcji ogłoszonym zostanie osobno.

243—4

Rada Opiekuńcza.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy, od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 26309—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbior.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
							P. F.
	1898 rok						
10064	20/5	22/5	Suchedn.	Grajcar	Okaz. fr.	mydło	1 3
66364	25/5	31/5	Łódź	Sztal	"	cykoria	— 9
23308	30/4	16/5	Petersb.	Saat-Man.	"	tytoń	— 13
7898	30/4	4/5	Warszawa	Goldberg	"	wyr. żel.	— 5 5
9158	21/5	25/5	"	Burynin	"	odpady	2 11 20
36766	9/5	14/5	" N.	Prywos	Zawadzki	żelazo	4 6 17
38508	16/5	23/5	"	Stankiew.	Okaz. fr.	meble	1 3 15
106	10/4	11/4	Łódź	Kwit	bagażowy	bagaż	1 — 7
7429	7/9 98	8/9 98	Łódź	Dreger	Okaz. fr.	tow. weł.	1 3 —
161	13/5	25/5	Wapniar.	Majnfeld	"	kaolin	1 3 —
39910	22/6	26/5	Warszawa	Gursztejn	"	ecet	15 3 30

BUFET RESURSY RADOMSKIEJ.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolicy, że bufet w Resursie radomskiej pod moim kierunkiem osobistym, wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE, wybornie i smacznie przyrządzone, po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO ZAWSZE NAJLEPSZE.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery T A N I O!

Z uszanowaniem

WŁADYSŁAW KOSTEWICZ,

231—16

właściciel bufetu w Resursie.

MAGAZYN

St. Rakowskiego

ul. Lubelska obok składu p. Arnekera

POLECA:

Mebłe gięte fabryki Wojciechów. Pokrycia na meble. Japońszczyznę. Firanki. Lustra. Dywany. Chodniki. Ceraty. **LINOLEUM.**

Instrumenty mnzyczne i t. p. Ceny NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE 236—10

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy, od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 26707—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbior.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Waga
							P. F.
	1898 rok						
10064	20/5	22/5	Suchedn.	Grajcar	Okaz. fr.	mydło	1 3
66364	25/5	31/5	Łódź	Sztal	"	cykoria	— 9
23308	30/4	16/5	Petersb.	Saat-Man.	"	tytoń	— 13
7898	30/4	4/5	Warszawa	Goldberg	"	wyr. żel.	— 5 5
9158	21/5	25/5	"	Burynin	"	odpady	2 11 20
36766	9/5	14/5	" N.	Prywos	Zawadzki	żelazo	4 6 17
38508	16/5	23/5	"	Stankiew.	Okaz. fr.	meble	1 3 15
106	10/4	11/4	Łódź	Kwit	bagażowy	bagaż	1 — 7
7429	7/9 98	8/9 98	Łódź	Dreger	Okaz. fr.	tow. weł.	1 3 —
161	13/5	25/5	Wapniar.	Majnfeld	"	kaolin	1 3 —
39910	22/6	26/5	Warszawa	Gursztejn	"	ecet	15 3 30

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Дозволено Цензурою, г. Радомъ, 21-го Юля 1898 г.

W tłożeni i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.